

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO CENTRUM KULTURY,  
CZYTELNICTWA I PROMOCJI W RZEPIENNIKU STRZYŻEWSKIM



# RZEPIENNIK

## W CZORAJ I DZIŚ

Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszany

Rok XXXII ISSN 1428-880X Nr 3 (146) lipiec-wrzesień 2024 cena 4 zł (w tym 5% VAT)



Ćwierćwiecze sottomowania –  
rozmowa z panią Grażyną Pierz,  
strona 11



Dożynki Wiejskie w Olszynach i Rzepienniku Suchym





# Dożynki Gminy Rzepiennik Strzyżewski

## – Święto Dziękczynienia za Plony

15 sierpnia 2024 roku mieszkańcy Gminy Rzepiennik Strzyżewski zebrali się, aby wspólnie świętować Dożynki – tradycyjne święto dziękczynienia za plony. To coroczne wydarzenie rozpoczęło się wczesnym rano, kiedy grupy dożynkowe z poszczególnych miejscowości wyruszyły w uroczystym przejeździe po swoich wsiach, nawiązując do dawnego zwyczaju celebracji zakończenia żniw. Następnie uczestnicy udali się do Kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzepienniku Biskupim, gdzie ks. proboszcz Piotr Witecki odprawił uroczystą Mszę Świętą, dziękując za urodzaj i pracę rolników.

Po zakończeniu nabożeństwa korowód dożynkowy, prowadzony przez Strażacką Orkiestrę Dętą OSP Rzepiennik Strzyżewski oraz poczty sztandarowe, wyruszył na stadion sportowy, gdzie rozpoczęła się oficjalna część obchodów. Wójt gminy, Marek Karaś, powitał wszystkich zgromadzonych, skierował słowa podziękowania do rolników oraz zaproszonych gości. W symboliczny sposób przyjął z rąk starostów gminnych, Janiny i Krzysztofa Żyrkowskich, chleb upieczony z tegorocznych zbiorów, który następnie podzielił pomiędzy mieszkańców, nawiązując do tradycji dzielenia się owocami pracy.

W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych Dożynki Gminy Rzepiennik Strzyżewski zaszczyliła swoją obecnością delegacja z miasta partnerskiego Abádszalók na Węgrzech, z burmistrzem Gyula Baloghem na czele. Goście z Węgier podziwiali polską tradycję dożynkową i wyrazili swoją wdzięczność za ciepłe przyjęcie, podkreślając przyjaźń i współpracę między gminami.

Kolejnym punktem programu była prezentacja obrzędu dożynkowego, którą przygotowało gospodarstwo i stadnina koni „Paryja” z Ołpin. Pokaz ten, pełen symboliki i tradycyjnych elementów, przypomniał uczestnikom o znaczeniu pracy na roli oraz wiekowych zwyczajach, które do dziś są żywe w małopolskich wsiach. Podczas dożynek poszczególne grupy wieńcowe ośpiewały swoje wieńce, po czym wręczyły je zasłużonym mieszkańcom gminy, dziękując im za ich pracę oraz zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności. W tym roku uhonorowani zostali:

**Olszyny** – Halina i Waclaw Walaszek. Pani Halina pracuje jako pielęgniarzka, natomiast pan Waclaw prowadzi firmę i od wielu lat działa w Radzie Gminy, w tym roku obejmując stanowisko Przewodniczącego. Jest on również znany ze swojej pasji do książek. Państwo Walaszekowie są szczęśliwymi rodzicami i dziadkami, a wieńiec stanowił podziękowanie za ich wieloletnie zaangażowanie.

**Rzepiennik Strzyżewski** – Grażyna Pierz, która przez 25 lat pełniła funkcję sołtysa Rzepiennika Strzyżewskiego. Jej praca na rzecz społeczności, działalność w kole gospodyń i rola ławnika zostały docenione przez mieszkańców. Wieniec był symbolicznym podziękowaniem za lata poświęcenia.



Marek Karaś Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski ze Starostami Gminnymi Janiną i Krzysztofem Żyrkowskimi



Halina i Waclaw Walaszek



Grażyna Pierz



Jadwiga Ryba



Katarzyna i Stanisław Piotrowscy



Monika i Krzysztof Trzeciak



Magdalena i Krzysztof Wantuch

**Turza** – Jadwiga Ryba, wieloletnia nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie, a obecnie dyrektorka szkoły podstawowej w Turzy. Jej zaangażowanie w edukację i codzienne życie społeczności zostało wyróżnione przez mieszkańców.

**Rzepiennik Suchy** – Katarzyna i Stanisław Piotrowscy, rolnicy prowadzący duże gospodarstwo rolne. Mieszkańcy Rzepiennika Suchego docenili ich pracę oraz wsparcie społeczne, wręczając im dożynkowy wieniec.

**Końkówka** – Monika i Krzysztof Trzeciak, młode małżeństwo, które niedawno zamieszkało w nowym domu. Pan Krzysztof, strażak i przedsiębiorca, zawsze chętnie angażuje się w pomoc innym, a pani Monika zajmuje się domem oraz wychowaniem dwóch synów. Mieszkańcy docenili ich wkład w życie lokalnej społeczności, wręczając im symboliczny wieniec i chleb na nowe, spokojne życie.

**Rzepiennik Biskupi** – Magdalena i Krzysztof Wantuchowie, małżeństwo nauczycieli, które z zaangażowaniem pracuje na rzecz młodzieży. Pani Magdalena pełni funkcję dyrektora szkoły w Rzepienniku Biskupim, a pan Krzysztof opiekuje się młodzieżową drużyną pożarniczą oraz prowadzi zajęcia sportowe. Wieniec był wyrazem wdzięczności za ich poświęcenie w pracy z młodzieżą.

Dożynki w Gminie Rzepiennik Strzyżewski to nie tylko okazja do dziękowania za plony, ale także czas, w którym społeczność może wspólnie celebrować swoje tradycje, doceniając pracę ludzi, którzy na co dzień wkładają swoje serce w rozwój lokalnych miejscowości. Wydarzenie było pełne radości, muzyki i tradycyjnych obrzędów, a wieńce dożynkowe, wręczane zasłużonym mieszkańcom, były symbolem uznania i wdzięczności za ich trud.

W części rozrywkowej tegorocznych dożynek nie zabrakło atrakcji muzycznych. Na scenie wystąpił zespół „MIG”, który przyciągnął tłumy fanów, tworząc wspaniałą atmosferę zabawy i wspólnego śpiewu. Wieczorem, podczas zabawy tanecznej, zagrał zespół „Malibo”, zapewniając uczestnikom niezapomniane wrażenia do późnych godzin nocnych. Na zakończenie uroczystości mieszkańcy gminy bawili się wspólnie podczas licznych atrakcji, które przygotowano na stadionie.

Gminne Centrum Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tegorocznych dożynek. Dziękujemy rolnikom za ich ciężką pracę, sponsorom za wsparcie, a mieszkańcom za pomoc i aktywne uczestnictwo. Wyrazy wdzięczności kierujemy również do sołtysów, radnych i lokalnych organizacji, które niezmiennie angażują się w przygotowanie tego ważnego święta. Szczególne podziękowania składamy wójtowi gminy, Markowi Karasiowi, za jego wsparcie i zaangażowanie w organizację dożynek, proboszczowi ks. Piotrowi Witeckiemu za odprawienie uroczystej Mszy Świętej, a także Komisariatowi Policji w Ciężkowicach, OSP Rzepiennik Strzyżewski i OSP Rzepiennik Biskupi za zabezpieczenie całego wydarzenia. Już teraz zapraszamy na przyszłoroczne obchody – mamy nadzieję, że będą one równie udane i pełne wrażeń.

Szymon Witek



# Ogólnopolskie Dożynki na Jasnej Górze



1 września 2024 roku na Jasnej Górze odbyły się Ogólnopolskie Dożynki – wyjątkowe święto dziękczynienia za plony, które zgromadziło rolników z całej Polski. Wśród uczestników znalazła się także grupa dożynkowa z Rzepiennika Suchego wraz z Grupą Śpiewaczą „TURZANKI” z Turzy, która miała zaszczyt reprezentować naszą gminę w tym wyjątkowym wydarzeniu. Jasnogórskie Dożynki mają wieloletnią tradycję i są jednym z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu polskich rolników. Odbywają się co roku na początku września, stanowiąc czas wspólnego dziękczynienia za plony oraz okazję do wyrażenia wdzięczności Bogu i Matce Bożej za opiekę nad pracą rolników. Uroczystości mają również głęboki wymiar religijny i patriotyczny, a Jasna Góra, jako duchowa stolica Polski, staje się miejscem spotkania wiernych, reprezentujących wszystkie regiony kraju. Centralnym punktem dożynek jest uroczysta Msza Święta, podczas której rolnicy przynoszą symboliczne dary ołtarza – chleb i wieńce dożynkowe – wyrażając w ten sposób owoce swojej pracy.

Delegacja z naszej gminy również złożyła dary ołtarza, w tym chleb symbolizujący trud pracy rolników oraz kosz z darami – płodami rolnymi, pochodzącymi z tegorocznych upraw. Mieliśmy także zaszczyt przekazać równiankę oraz chleb na ręce obecnego podczas uroczystości Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzeja Dudy, było to ogromne wyróżnienie i doniosłe wydarzenie – poczuliśmy dumę, że możemy w tak wyjątkowy sposób włączyć się w uroczystości, które jednoczą rolników z całego kraju.

Wizyta na Jasnej Górze i możliwość uczestnictwa w Ogólnopolskich Dożynkach nie byłyby jednak możliwe bez wsparcia. Serdecznie dziękujemy wójtowi gminy Rzepiennik Strzyżewski, Markowi Karasiowi oraz Radnemu Powiatu Tarnowskiego, Krzysztofowi Płaczowi, za organizację wy-

jazdu. Dzięki ich zaangażowaniu mogliśmy godnie reprezentować naszą społeczność w tak ważnym dla polskiej tradycji wydarzeniu. Udział w Ogólnopolskich Dożynkach na Jasnej Górze był okazją do głębokiej refleksji nad znaczeniem pracy na roli oraz do dzielenia się naszą kulturą i tradycjami z innymi uczestnikami wydarzenia.





# 50 lat Przedszkola Publicznego w Turzy

Już od pół wieku w Przedszkolu Publicznym w Turzy słychać gwar i śmiech dzieci. To cieszy i motywuje. Formą zaakcentowania wieloletniej działalności przedszkola było zorganizowanie obchodów jubileuszowych 50-lecia w dniu 18 czerwca 2024r. Uroczystości jubileuszowe poprzedziło zasadzenie drzewa oraz przygotowanie dla nas okolicznościowej piosenki w rytmie ukulele przez pana Grzegorza Lewka prowadzącego zajęcia muzyczno-rytmiczne. W programie obchodów była msza święta w kościele parafialnym w Turzy, część artystyczna, występy dzieci, w tym taniec ludowy „Kukułeczka”, prezentacja grup Tygrysków i Smerfów, premiera okolicznościowej piosenki. Gościnnie wystąpiła również grupa śpiewacza Turzanki. Wyjątkowy tort urodzinowy sprawił wiele radości dzieciom, a całości towarzyszyły życzenia, pamiątkowe zdjęcia i poczęstunek.

Ogromnie cieszył nas fakt, że na uroczystość przybyli zaproszeni goście, a wśród nich: inicjatorka powstania naszego przedszkola pani Maria Noga, wójt gminy pan Marek Karaś, sekretarz gminy pan Grzegorz Burkot, przewodniczący rady gminy pan Waław Walaszek, radni z Turzy pani Ewa Blicharz i pan Paweł Mruk, radny powiatu tarnowskiego pan Krzysztof Płaczek, pani wizytator Katarzyna Syrek z Delegatury Kuratorium Oświaty w Tarnowie, pani kierownik referatu oświaty Barbara Łaś, główna księgową pani Agata Kafel oraz dawni pracownicy, pani dyrektor Stanisława Wróbel, nauczycielka pani Maria Wrona, a także dyrektorzy szkół i przedszkola, pani Jadwiga Ryba dyrektor szkoły w Turzy, pani Justyna Ryndak, dyrektor przedszkola w Rzepienniku Biskupim, pani Marta Przepióra, dyrektor szkoły w Rzepienniku Strzyżewskim, pani Bożena Brzęczek, dyrektor szkoły w Olszynch, pani Magdalena Wantuch, dyrektor szkoły w Rzepienniku Biskupim, pani Lucyna Wszółek, dyrektor szkoły w Rzepienniku Suchym, pani sołtys Danuta Martyka, pani bibliotekarka Jadwiga Brzozowska, pani Grażyna Włodyka z Ośrodka Edukacji Ekologicznej, panie z grupy śpiewaczej Turzanki, Małgorzata Wróbel, Ewa Blicharz, Anna Sowa, Joanna Roman, Aneta Martyka, ksiądz proboszcz Zenon Macko oraz rodzice, dziadkowie, przyjaciele przedszkola, a także byli i obecni wychowankowie. To wyjątkowe wydarzenie, przepełnione radością bycia razem i miłymi wspomnieniami na długo zostanie w naszej pamięci.

## A teraz kilka słów na temat historii placówki

Przedszkole Publiczne w Turzy powstało we wrześniu 1974 roku z inicjatywy Gminnego Dyrektora Szkół, pani Marii Noga. Przez pierwsze 2 lata swojej działalności mieściło się w nowym budynku szkoły. W tym czasie trwał remont starożytnego budynku szkolnego z przeznaczeniem na przedszkole. Od grudnia 1976 roku przedszkole mieści się w dawnym budynku szkoły i do tej pory tutaj prowadzi działalność wychowawczo-dydaktyczno-opiekuńczą. Jest sukcesywnie remontowane i modernizowane.



Od początku powstania placówki, tj. od września 1974 roku do sierpnia 2010 roku funkcję dyrektora pełniła pani Stanisława Wróbel. W pierwszych latach funkcjonowania przedszkola nauczycielkami były: pani Halina Wasilewska, następnie pani Halina Blicharz i pani Maria Wrona. Pierwsza grupa przedszkolaków liczyła 35 dzieci. W 1982 roku został utworzony drugi oddział przedszkolny. W roku 1991 do grona pedagogicznego dołączyła pani Renata Gomułka. Rok szkolny 2010/2011 przyniósł zmiany kadrowe, na emeryturę przeszła pani dyrektor Stanisława Wróbel, a w drodze konkursu stanowisko dyrektora objęła pani Renata Gomułka, a nauczycielkami zostały panie Anna Sowa i Katarzyna Kamińska.

Obecnie Przedszkole Publiczne w Turzy jest dwuoddziałowe i uczęszczają do niego dzieci w wieku od 3-6 lat. Pierwszy oddział „Tygryski” to grupa dzieci młodszych 3 i 4-letnich, a drugi to „Smerfy”, grupa dzieci starszych 5- i 6-letnich. W bieżącym roku szkolnym wychowawcami grup były: pani Joanna Mruk i pani Beata Tomsia. Przedszkole zatrudnia następującą kadrę pedagogiczną: nauczycielki wychowania przedszkolnego, psychologa, logopedę oraz personel obsługi. Wszyscy pracownicy angażują się w tworzenie sprzyjających warunków do wszechstronnego rozwoju wychowanków. Nasze dzieci korzystają z różnych zajęć dydaktyczno-wychowawczych, biorą udział w organizowanych spotkaniach, uroczystościach oraz wycieczkach. Przedszkole kontynuuje wypracowane od wielu lat tradycje, organizuje uroczystości i wydarzenia, takie jak: Dzień Przedszkolaka, Pasowanie na Przedszkolaka, urodziny dzieci, powitanie jesieni, Święto Pieczonego Ziemniaka, Dzień Pluszowego Misia, andrzejki, mikołajki, Wigilia, Jasełka, Dzień Babci i Dziadka, powitanie wiosny, Dzień Rodziny, Dzień Dziecka. Poznajemy najbliższe otoczenie społeczno-przyrodnicze i dbamy o czyste środowisko.

Włączamy się w ogólnopolskie akcje Góra Grosza, Szkoła do hymnu i realizujemy projekty o różnorodnym charakterze i tematyce, dbamy o edukację czytelniczną i zdrowotną



oraz patriotyczną. Kultywujemy tradycje naszego regionu oraz promujemy nasze dziedzictwo narodowe i lokalne.

Przedszkole poprzez te działania stara się kształtować w dzieciach poczucie przynależności do lokalnej społeczności oraz szacunek dla jej dorobku. Wykorzystujemy różnorodne metody pracy, w tym pedagogikę freblowską, kodowanie na dywanie wg koncepcji Anny Świć, metodę prof. E. Gruszczyk-Kolczyńskiej, teatr Kamishibai i pedagogikę zabawy. Stawiamy na czynny udział dzieci w zajęciach z zaproszonymi gośćmi, w tym z rodzicami, którzy pokazują swoje profesje i pasje. Dzieci doświadczają, eksperymentują i rozwijają swoją kreatywność. Mają dogodne warunki do nauki i zabawy. Rodzice wspierają nasze inicjatywy i angażują się w życie przedszkola. Możemy również liczyć

na wsparcie lokalnych firm, działających na terenie Turzy. Współpracujemy z Ochotniczą Strażą Pożarną, Gminnym Centrum Kultury Czytelnictwa i Promocji, Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej, Biblioteką, Klubem Stokrotka, Grupą śpiewaczą Turzanki, Szkołą Podstawową w Turzy, Przedszkolem Publicznym w Rzepienniku Biskupim.

Edukacja przedszkolna jest filarem, na którym każdy człowiek buduje swoją przyszłość. A nasze przedszkole ukształtowało już kilka pokoleń mieszkańców Turzy. Dlatego warto na koniec przywołać słowa Roberta Fulghuma: „Wszystkiego, co naprawdę trzeba wiedzieć, nauczyłem się w przedszkolu.”

Renata Gomułka  
dyrektor przedszkola

## Narodowe Czytanie



W piątek, 6 września 2024 roku, w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Rzepienniku Suchym odbyła się kolejna edycja Narodowego Czytania. Tegoroczne spotkanie poświęcone było jednemu z najważniejszych dzieł polskiej literatury romantycznej – "Kordianowi" Juliusza Słowackiego. W wydarzeniu wzięli udział wójt gminy, nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym oraz pracownicy Gminnego Centrum Kultury, którzy wspólnie odczytywali fragmenty tego wybitnego dramatu.

Juliusz Słowacki (1809–1849) był jednym z najwybitniejszych polskich poetów romantycznych, a jego twórczość poruszała zarówno kwestie osobiste, jak i narodowe. Słowacki, obok Mickiewicza i Krasińskiego, tworzył fundamenty polskiego romantyzmu, wprowadzając w swoje utwory bogactwo obrazów, motywów patriotycznych i filozoficznych. Jego poezja pełna jest głębokich refleksji na temat losu jed-

nostki, wolności, a także walki o niepodległość Polski. Słowacki tworzył dzieła o wyraźnym charakterze politycznym i narodowym, a jednocześnie pełne symboliki i metafory.

Narodowe Czytanie to ogólnopolska akcja społeczna, zapoczątkowana w 2012 roku, której celem jest promocja polskiej literatury klasycznej oraz rozwijanie czytelnictwa. Co roku, w ramach tej inicjatywy, w wielu miastach i miejscowościach w całej Polsce odbywają się wspólne czytania wybranego utworu literackiego, który odgrywa szczególną rolę w polskiej kulturze i historii. Akcja zainicjowana przez Prezydenta RP zyskała ogromne uznanie i stała się jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w kraju, włączając w jej obchody zarówno władze lokalne, szkoły, jak i instytucje kulturalne.

Piotr Niemiec



# Zakończenie projektów „Turniej Debat Oksfordzkich” i „Rzepiennicka Akademia Młodzieżowego Lidera”

W lipcu 2024 roku zakończyły się dwa ważne projekty prowadzone przez Stowarzyszenie Rzepiennik Jutra oraz Gminne Centrum Kultury – „Turniej Debat Oksfordzkich” oraz „Rzepiennicka Akademia Młodzieżowego Lidera”. Projekty te zostały zrealizowane w ramach programu Równać Szanse, finansowanego przez Fundację Civism Polonus oraz Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, które przeznaczyły na ten cel niemal 50 000 zł.

W ramach tych dwóch projektów w sumie 40 młodych ludzi, w wieku od 13 do 19 lat, miało okazję rozwijać swoje umiejętności społeczne, interpersonalne oraz zdolności pracy zespołowej. Każdy z uczestników brał udział w różnorodnych warsztatach i zajęciach, które miały na celu wzbogacenie ich doświadczeń, a przede wszystkim przygotowanie do wyzwań, jakie stawia dorosłe życie.

„Turniej Debat Oksfordzkich” był jednym z kluczowych elementów programu. Debaty oksfordzkie to forma publicznych dyskusji, które pomagają uczestnikom w rozwijaniu umiejętności argumentowania oraz obrony własnych poglądów w sposób logiczny i przekonujący. Młodzież miała okazję pracować nad budowaniem linii argumentacyjnych, a także wystąpieniami publicznymi, co pozwalało na pokonanie lęku przed przemawianiem oraz wzmacniało odporność na stres. Zorganizowane warsztaty były prowadzone przez doświadczonych trenerów, którzy pomagali uczestnikom w doskonaleniu technik komunikacyjnych, istotnych zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.

„Rzepiennicka Akademia Młodzieżowego Lidera” skupiała się z kolei na rozwijaniu zdolności przywódczych oraz umiejętności organizacyjnych. Beneficjenci projektu mieli szansę uczestniczyć w wielu warsztatach, które pomogły im zrozumieć, jak efektywnie zarządzać grupą, organizować działania społeczne oraz angażować się w różne inicjatywy lokalne. Projekt ten nie tylko wspierał rozwój liderów młodzieżowych, ale również budował ich odporność na wyzwania, które napotkają w przyszłości.

W ramach projektów młodzież brała udział w kilku wyjazdach edukacyjnych, które dodatkowo wzbogaciły ich doświadczenia. Uczestnicy odwiedzili Warszawę, gdzie mieli możliwość zobaczenia funkcjonowania instytucji publicznych oraz zwiedzili Muzeum Powstania Warszawskiego. Kolejnym punktem wyjazdów była wizyta w Krynicy, która dostarczyła młodzieży wiedzy o lokalnych inicjatywach kulturalnych. Tarnów natomiast był miejscem, gdzie młodzież mogła pracować nad praktycznymi aspektami prowadzenia



debat oraz zaangażowania społecznego. Jednym z najbardziej kreatywnych elementów programu była nauka pisania scenariuszy teatralnych oraz tworzenia lalek teatralnych, co pozwoliło uczestnikom na rozwinięcie zdolności twórczych i wyobraźni. Była to forma innowacyjnych warsztatów, które integrowały elementy sztuki teatralnej z praktyczną nauką pracy zespołowej i rozwijania umiejętności manualnych. To niezwykle połączenie różnych form artystycznych z nauką organizacji oraz współpracy przyniosło młodzieży nowe, wartościowe doświadczenia. Wszystkie te działania miały na celu wsparcie młodych ludzi w ich rozwoju osobistym



i społecznym. Dzięki temu mogli oni nie tylko wzbogacić swoje umiejętności, ale także zyskać pewność siebie, która pomoże im w przyszłości. Zdobytą wiedzę i umiejętności będą mogli wykorzystać zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym.

Za realizację projektów odpowiadali koordynatorzy: Monika Madej, Renata Gogola oraz Szymon Witek. Projekty te nie byłyby jednak możliwe bez wsparcia Fundacji Civis Polonus oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, które swoją dotacją umożliwiły realizację tych ambitnych inicjatyw. Udział młodzieży w projektach pokazuje, jak ważne są takie działania dla kształtowania przyszłych liderów oraz osób zaangażowanych społecznie. Młodzież miała okazję

nie tylko zdobyć wiedzę teoretyczną, ale także praktyczne umiejętności, które na pewno zaprocentują w ich dalszej edukacji i życiu zawodowym.

Szymon Witek

#### Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny  
Gminnego Centrum Kultury,  
Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:  
**Szymon Witek**

Numer przygotował zespół:  
**Szymon Witek, Anna Koczwara, Renata Gogola, Maciej Daniek**

Nakład 500 egz.

#### Adres:

Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji  
w Rzepienniku Strzyżewskim  
Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski  
tel./fax +48 14 6531571, NIP 9930666471, REGON 36977218

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie  
o/Rzepiennik Strzyżewski  
nr konta: 11858900060120028011240002  
e-mail: [biuro@gckrzepiennik.pl](mailto:biuro@gckrzepiennik.pl)

Skład i druk:  
**Wydawnictwo Ruthenus.**  
ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno  
tel. 13 436 51 00, e-mail: [ruthenus@ruthenus.pl](mailto:ruthenus@ruthenus.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,  
adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom  
bez wcześniejszego informowania autorów.

Niezamawianych materiałów nie odsyłamy.





## Malowanie na katanie

W sierpniu w Gminnym Centrum Kultury odbyły się wyjątkowe warsztaty pod hasłem „Malowanie na katanie”, które poprowadziła Anna Madejska. W warsztatach wzięło udział kilkanaście osób, które przez blisko sześć godzin miały okazję customizować swoje ubrania, głównie jeansowe kurtki oraz spodnie. Pod czujnym okiem prowadzącej uczestnicy poznawali techniki malowania na tkaninach oraz odkrywali, jak w prosty sposób nadać swoim ubraniom niepowtarzalny charakter. W trakcie warsztatów powstało wiele ciekawych i zaskakujących prac, które nie tylko zachwycają swoim pięknem, ale także stanowią oryginalne elementy garderoby. Każda z osób biorących udział w zajęciach miała możliwość stworzenia własnego, unikatowego projektu, co przyczyniło się do rozwijania kreatywności i artystycznych umiejętności. Efekty warsztatów były imponujące – ręcznie malowane kurtki i spodnie przyciągały wzrok niebanalnymi wzorami i kolorystyką, a ich autorzy mogli poczuć satysfakcję z własnoręcznie wykonanych dzieł. Warsztaty okazały się doskonałą okazją do rozwinięcia indywidualnego stylu i ekspresji twórczej, a także do wspólnej zabawy i integracji.

Monika Madej



## Koniec wakacji, witaj szkoło!

Stało się nieuniknione. Wakacje już za nami. Rozpoczął się rok szkolny. Chociaż ciężko określić kto wymyślił wakacje, to pierwsze wzmianki o wakacjach sięgają czasów starożytnych. Słowo „wakacje” ma swoje korzenie w łacinie. Wywodzi się od rzeczownika „vacatio”, który oznaczał uwolnienie, zwolnienie od czegoś, a ten z kolei od czasownika „vaco” – być wolnym, nic nie robić, mieć wolny czas. W Polsce wakacje w lipcu i sierpniu stały się faktem ze względu na rytm pracy rolników, którzy potrzebowali wówczas wielu rąk do pracy, a w związku z tym dzieci nie mogły być w szkołach. Współcześnie, wakacje to wyjątkowy czas, kiedy dzieci mogą oderwać się od szkolnej rutyny i w pełni cieszyć się beztroską. Dla dzieci z naszej gminy instruktorzy z GCK zorganizowali zajęcia, które trwały przez cały lipiec. Każde dziecko ma w sobie ogromny potencjał – zajęcia pomogły im go rozwinąć, jednocześnie dostarczając mnóstwo radości i wspomnień. Uczestnicy brali udział w różnorodnych zabawach edukacyjnych, plastycznych, teatralnych, kulinarnych, kreatywnych oraz sportowych. Pod okiem doświadczonych opiekunów dzieci mogły bawić się, uczyć, tworzyć oraz zawierać nowe przyjaźnie. Wyteęzały swoje umysły między innymi przy rozwiązywaniu wszelkiego rodzaju zagadek, a swoje zdolności artystyczne mogły zaprezentować na różne sposoby. Główną atrakcją zajęć był wyjazd do „Pasażu Odkryć” w Tarnowie. To wyjątkowe miejsce umożliwiło



uczestnikom bezpośredni kontakt z nauką i swobodne odkrywanie jej tajemnic poprzez niezwykle doświadczenia i eksperymenty. Dzieci odwiedziły planetarium, gdzie najdalsze zakątki kosmosu stały się im bliższe a leżąc na piankowych materacach wybrały się w wirtualną podróż do kosmosu, w przestrzeń drogi mlecznej oraz na planety Układu Słonecznego. Zajęcia wakacyjne miały na celu zachęcenie dzieci do czynnego i aktywnego spędzania wolnego czasu z rówieśnikami – do zobaczenia za rok!

Monika Madej



# Ćwierćwiecze sołtysowania

– rozmowa z panią Grażyną Pierz z Rzepiennika Strzyżewskiego

Panią Grażynę Pierz znam od zawsze i w zasadzie od zawsze to właśnie Ona jako pierwsza pojawia się w mojej głowie kiedy słyszę słowo „sołtys”. Nic w tym dziwnego, obydwójce pochodzimy z Rzepiennika Strzyżewskiego i mieszkamy nawet nieopodal, bo „przez górkę”, a ja, jako 30-letni człowiek, sięgając pamięcią wstecz, nawet do tych najwcześniejszych wspomnień, z osobą stojącą na czele sołectwa kojarzę tylko i wyłącznie moją rozmówczynię. Spotykamy się wspólnie na herbacie, w centrum kultury, w jeden z wrześniowych poniedziałków, po to aby razem odbyć podróż po minionych 6 kadencjach i wspomnieniach, które się z nimi wiążą.

**Pani sołtys, nie sposób nie rozpocząć naszej dzisiejszej rozmowy od krótkiego, ale bardzo ważnego pytania, o to, jak to wszystko się zaczęło. Skąd zrodził się pomysł na wystartowanie w wyborach i co Panią do tego skłoniło?**

Sołtysowanie w naszym domu trwało przez ponad połowę wieku, bo całe 54 lata. Zaczęło się od mojego taty, Stanisława Szymańskiego, który urząd ten sprawował przez 29 lat, ja natomiast sołtysem byłam przez lat 25, od lutego 1999 roku do czerwca roku 2024. Sam pomysł na to, aby sołtysem spróbować zostać podsunął mi we wspomnianym roku 1999 ówczesny sekretarz gminy Marian Słowik. Pracowałam już wtedy przez kilka lat w urzędzie, ale niestety ze względów zdrowotnych musiałam przejść na rentę. Pan Słowik kierując się tym, że mam doświadczenie w pracy w samorządzie oraz tym, że o funkcji sołtysa wiem dużo, choćby ze względu na to, że przez lata przypatrywałam się jak w tej roli spełnia się mój tato, zaproponował mi, abym wystartowała w wyborach. Wiedziałam, że jest to duże zobowiązanie i że początki nie będą łatwe, ale się zgodziłam – już wtedy czułam, że to jest moje, swego rodzaju, powołanie. Patrząc wstecz mogę powiedzieć, że tak w rzeczywistości było i że te wszystkie lata, nieraz ciężkiej pracy, odpłaciły się wielką satysfakcją i poczuciem spełnienia.

**Wspomina Pani o tacie, o tym, że przypatrywała się Pani jego pracy. Jakie zatem wartości, rady, nauki starał się Pani przekazać?**

Swojego tatę pamiętam przede wszystkim jako wielkiego społecznika i człowieka, któremu nie był obojętny los drugiej osoby. Swoją działalność, jeśli mogę tak to nazwać, prowadził w zasadzie do końca swojego życia. W ostatniej kadencji, kiedy różnego rodzaju schorzenia pewne rzeczy mu już ograniczały, dużo mu pomagałam. Wtedy sołtys miał nieco inne obowiązki niż teraz, oprócz zbierania podatku wydawał chociażby paszporty dla bydła, a że w zasadzie w każdym gospodarstwie ktoś coś hodował, to i pracy z sa-

mymi paszportami było wiele. Tato pisywał również do gazet, bywał „w świecie”, skąd przywoził różnego rodzaju nowości, o których również wiele opowiadał. Wiedza jaką mi przekazywał dotyczyła bardzo wielu dziedzin życia, nie tylko samorządu. Wiele mu zawdzięczam, myślę, że to też jego zasługa, że rzepiennicka ziemia jest tak bardzo bliska mojemu sercu.

**Czy przypomina sobie Pani jakieś szczególne momenty w przeciągu tych dwudziestu kilku lat, które w jakiś szczególny sposób zapadały w pamięć?**

Jest kilka takich momentów i chyba wszystkie wiążą się z czasem, który wymagał dużego zaangażowania z mojej strony i wzmożonej pracy. Z pewnością tak było podczas dwóch potężnych powodzi, ostatnią pewnie większość z nas pamięta, bo wydarzyła się w 2010 roku, czyli stosunkowo niedawno. Pamiętam zniszczenia jakie dokonały się pod wpływem wody, zniszczone miasteczko, zalane domy mieszkalne, sklepy, urzędy, zniszczone gimnazjum. Ludzie tracili swój dobytek, przeżywali osobiste tragedie. Organizowaliśmy zbiórkę potrzebnych rzeczy, żywności, podjęliśmy współpracę z Samarytańskim Stowarzyszeniem z Zakliczyna, które wspomogło mieszkańców Rzepiennika najpotrzebniejszymi rzeczami jak kołdry, pościelenie, ubrania, buty – wszystkie dary trzeba było rozdysponować, zając się logistyką, po prostu pomóc. Bywały też i inne klęski, które dotyczyły mieszkańców naszej miejscowości: gwałtowne burze zrywające dachy na budynkach, pożary, różnego rodzaju wypadki, zawsze wtedy podejmowaliśmy jako sołectwo działania – z pewnością nie wszystkim potrzebującym zdołaliśmy pomóc, ale jako sołtys zawsze uważałam, że przynajmniej należy spróbować. Tutaj warto też wspomnieć, że przez długie lata byłam również ławnikiem sądowym przy Sądzie w Tarnowie, więc ta pomoc czasami też dotyczyła spraw związanych z wymiarem sprawiedliwości. Oczywiście nie mówię tutaj o skomplikowanych poradach prawnych, czy czynnościach zarezerwowanych dla radców i adwokatów, ale trzeba pamiętać, że jeszcze nie tak dawno mało kto mógł sobie pozwolić na skorzystanie z kancelarii prawnej, a darmowe dyżury prawnika w gminie też funkcjonują dopiero od pewnego momentu. Jeżeli zatem miałam możliwość podpowiedzenia czegoś, dania wskazówki, czy pokierowania do odpowiednich osób i instytucji to to robiłam, a mieszkańcy nieraz z takiego rodzaju pomocy również korzystali.

**Zatem oprócz bycia sołtysem była Pani również ławnikiem sądowym. Wiem, że udzielała się Pani też jako członkini stowarzyszeń i koła gospodyń wiejskich – tych**



funkcji i aktywności było naprawdę wiele. Zapewne pa-trzy Pani na otaczający nas świat poprzez pryzmat tych doświadczeń i ról jakie przyszło Pani na przestrzeni lat pełnić. Proszę zatem powiedzieć, jakie Pani zdaniem są najważniejsze zmiany, których nasza wieś doświadczyła od początku lat 2000?

Myślę, że tych zmian jest bardzo dużo, przez te wszystkie lata nasza wieś bardzo się rozwinęła i myślę, że rozwija się nadal. Na szczególną uwagę zasługują z pewnością drogi, te które powstały i te które zostały wyremontowane. Dobry dojazd do posesji to nie tylko komfort dla mieszkańców, ale też bezpieczeństwo – w razie jakiegoś nieszczęścia służby takie jak straż pożarna, czy też pogotowie są w stanie szybko dotrzeć pod wskazany adres. Chodniki, które powstawały przy drogach oraz oświetlenie to również rzeczy, o których warto wspomnieć – tutaj głównie udogodnienie dla pieszych i niezmotoryzowanych, ale również zwiększenie bezpieczeństwa podczas poruszania się drogami przez dzieci, które np. idą do lub ze szkoły. Budowa sieci wodno-kanalizacyjnej też zasługuje na uwagę, bo wielu z nas znacząco ułatwiła życie. Poza tym oczywiście budowa nowych obiektów użyteczności publicznej i remonty już istniejących, długo by wymieniać. Przez te wszystkie lata można zaobserwować mnóstwo zmian, które moim zdaniem znacząco wpłynęły na komfort życia mieszkańców i sprawiają, że Rzepiennik staje się bardzo atrakcyjnym miejscem do osiedlania się.

**Jest jeszcze jedno pytanie, które chciałbym dzisiaj zadać. Mianowicie, gdyby miała Pani powiedzieć kim jest sołtys lub kim jest dobry sołtys to co byśmy usłyszeli?**

To jest wbrew pozorom bardzo trudne pytanie i ciężko będzie jednoznacznie na nie odpowiedzieć. Z pewnością sołtys to taki łącznik pomiędzy mieszkańcami danego sołectwa, a samorządem gminnym, ale nie nazwałabym go urzędnikiem w takim dosłownym znaczeniu. Oczywiście nasze działania jako sołtysów regulują odpowiednie przepisy prawne, które określają co możemy robić i jakie mamy obowiązki i gdyby robić tylko tyle, to wtedy można by nazwać taką osobę sołtysem, ale z całą pewnością nie dobrym. Dobry sołtys moim zdaniem zaczyna się tam gdzie robi się coś więcej, niż przewiduje ustawa. Dobry sołtys to taki, który angażuje się w sprawy wsi nawet jeżeli „nie musi”. To osoba, która dba o kontakt z mieszkańcami, stara się ich poznać, poznać ich problemy i jeżeli jest taka możliwość to te problemy pomaga rozwiązać. Dobry sołtys to też po prostu dobry człowiek, który zamiast przeszkód szuka rozwiązań. Kończąc myśl, uważam, że miarą dobrego sołtysa jest to czy cieszy się szacunkiem, sympatią i zaufaniem mieszkańców, bo jeśli tak jest, to wtedy możemy mieć pewność, że jest sołtysem z krwi i kości, który jest po prostu dla ludzi, a nie na odwrót.

**Zmierzając ku końcowi naszej rozmowy, co chciałaby Pani przekazać naszym Czytelnikom?**

Pozwolę sobie powtórzyć te same słowa, które wypowiedziałam na ostatnim zebraniu wiejskim. Człowiek jest tyle



Grażyna Pierz razem z obecnym sołtysem Rzepiennika Strzyżewskiego Kamilem Dudkiem (z lewej) oraz dyrektorem centrum kultury Szymonem Witkiem (z prawej)

wart ile z siebie da – ja przez cały czas swojego sołtysowania dawałam z siebie ile mogłam. Kochałam swoją pracę, bo pracę sołtysa trzeba kochać i trzeba kochać ludzi. W czasie mojego długoletniego sołtysowania starałam się dawać z siebie wszystko i nigdy nie zostawiłam nikogo w potrzebie, każdego kto do mnie przychodził zawsze wysłuchałam i starałam się pomóc na ile to było możliwe. Dzisiaj gdy odchodzę na zasłużony wypoczynek chciałam Wam wszystkim bardzo serdecznie podziękować. Drodzy Mieszkańcy, to Wy dawaliście mi siłę i Wasze zaufanie jakim mnie obdarzyliście dodawało mi skrzydeł i motywacji do działania, to dla Was podejmowałam wyzwania, czasem bardzo trudne. Bardzo Wam za to dziękuję. Jestem bardzo wdzięczna i dumna z lat pracy z Wami i dla Was i tego, że na każdym kroku otrzymywałam Waszą życzliwość i sympatię. Dziękuję włodarzom i pracownikom gminy oraz radnym wszystkich kadencji, dyrektorom szkół i przedszkola, dyrektorom i pracownikom centrum kultury i gminnego ośrodka pomocy społecznej. Serdecznie dziękuję Księżom, druhom z OSP Rzepiennik Strzyżewski oraz koleżankom i kolegom sołtysom - wszystkim z którymi dane mi było współpracować, w moim sercu macie swoje miejsce. Zostawiam Was w dobrych rękach. Nowy sołtys na pewno zrobi wszystko, by wspólne relacje układały się jak najlepiej i tak jak ja od początku swojej drogi otrzymałam mnóstwo wsparcia tak i tego samego życzę Kamilowi Dudkowi – on również na Was liczy. Życzę wszystkim wszystkim co najlepsze!

rozmawiał Szymon Witek

# Wykorzystanie robotów do zrywania jabłek w sadzie

Roboty coraz powszechniej zastępują człowieka w produkcji przemysłowej - przy czynnościach uciążliwych lub niebezpiecznych dla człowieka. Wiadomo jest, że w fabrykach samochodów większość prac wykonują roboty, bez udziału człowieka. Mechanizatorzy prac rolniczych zastanawiają się obecnie jak zastąpić ludzi w pracach polowych. Wszyscy wiedzą jaką ulgą jest zbiór zboża kombajnem w porównaniu do koszenia kosą. Znacznie trudniej jest mechanizować zbiór produktów ogrodniczych ze względu na ich delikatność i dużą zawartość w nich wody. Mimo tego, wiele warzyw zbiera się obecnie maszynami na dużych plantacjach: buraki, marchew, cebulę, ogórki, nawet dynię i sałatę kruchą. Na plantacjach sadowniczych zbiera się już od kilkunastu lat kombajnami – porzeczki, agrest, aronię, oliwki (w krajach południowych). Owoce wiśni i śliw, przeznaczone na przetwory, zbiera się ręcznie lub maszynowo, przez otrząsanie. Jabłka i gruszki przeznaczone do spożycia na świeżo trudno jest zmechanizować ze względu na ich kształt i delikatność, która musi być zachowana.

W Polsce produkujemy ogromną ilość jabłek. Ostatnio, rok po roku, zbieraliśmy około 4 milionów ton jabłek. W tych zbiorach zajmujemy pierwsze miejsce w Europie. W bieżącym roku zbiór będzie nieco niższy z powodu kapryśnej zimy. Według aktualnych szacunków wyniesie 3 miliony i 200 tysięcy ton. Spożywamy w kraju tylko niewielką ilość jabłek świeżych. Około 13 kg na mieszkańca rocznie. Jest nas w Polsce 38 milionów, więc zjadamy około 500 tysięcy ton jabłek. Pozostałą ilość przetwarzamy na soki i inne przetwory owocowe lub eksportujemy. Dawniej główną odbiorcą jabłek świeżych była Rosja. Obecnie poszukujemy odbiorców daleko w Egipcie, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a nawet w Indiach. Jabłka przeznaczone na eksport muszą być wysokiej jakości, by mogły znieść długą drogę transportu.

W naszym kraju mamy bardzo nowoczesne sadownictwo, obecne w regionach sadowniczych, u postępowych gospodarzy. Rozwinęło się ono dzięki postępowi nauki, w której sadownicy wzięli żywy udział. Przed ostatnią wojną właściciele ziemscy sadzili około 150 drzew owocowych na hektarze, a chłopcy po kilka drzew wokół domostwa. Gdy w latach sześćdziesiątych zaczęliśmy rozwijać nowoczesne sadownictwo dochodowe, sadziliśmy już około 400 jabłoni na hektarze i byliśmy z tego bardzo dumni, bo plony wzrosły trzykrotnie. Obecnie postępowi sadownicy sadzą na hektarze jabłonie karłowe w rozstawie 3,0 – 3,5 m między drzewami i 1 m w rzędzie. Przy tak gęstym sadzeniu wchodzi na hektar 2.860 do 3.300 drzew. Jabłonie szczepione na karłowej podkładce, która również jest jabłonią z symbolem M 9, rośnie słabo, wolno i owocuje już w drugim roku po posadzeniu, wydając rocznie 10-15 kg jabłek odpowiednio wyrosniętych



i wybarwionych. To odpowiada 30 do 50 ton z hektara. Takiego plonu oczekuje sadownik. Niestety jabłonie karłowe wymagają solidnych podpór, bo inaczej przewrócą się pod ciężarem plonu. Aby uniknąć takiej katastrofy, w rzędach wkopuje się co 15 m solidne słupki z betonu, na których rozpina się co najmniej 3 stalowe druty. Do drutów przywiązuje się pień i gałązki, wyprowadzając koronę do wysokości 3m. Jabłonie karłowe znoszą doskonale przycinanie i gięcie pędów i dzięki temu można tworzyć z nich ściany szerokości około 1 m u podstawy i 0,5 m u wierzchołka, bez szkody dla wysokości plonu i jakości owoców. Z takiej ściany owoconojnej można łatwo zrywać jabłka ręcznie i układać je w skrzynie, stawione na ziemi lub na podnośniku ciągnika. Problem w tym, że aktualnie brak ludzi do pracy w sezonie zbioru jabłek, który odbywa się od września do końca października. Co roku obserwujemy, że w niektórych sadach, pozostały niezbrane jabłka, w listopadzie lub w grudniu.

Wśród wielu udanych pomysłów na usprawnienie pracy w sadzie zrodził się i ten, aby zastosować roboty do zrywania jabłek. W Instytucie Ogrodnictwa w Skierniewicach, gdzie jeszcze pracuję dorywczo jako emerytowany profesor, moim zadaniem jest utrzymanie jabłoni karłowych w formie płaskiej ściany, miąższości 70 cm u podstawy i 50 cm u wierzchołka, oraz miąższości 150 cm u podstawy i również 50 cm u wierzchołka. Jabłonie odmiany Gala są już w pełni wyrosnięte, posadzone w odległości 3 m między rzędami i 1m w rzędzie, wysokie na 3 m i przywiązane do podpór, którymi są słupki betonowe, rozpięte na nich drutu i plastikowe tyczki przy każdym drzewku. Odpowiednie cięcie wiosenne pędów pozwala utrzymać korony drzew w ryzach, umożliwiając swobodny przejazd ciągnika z opryskiwaczem między rzędami drzew. Rzędów jabłoni jest 10, każdy 1 liczy



50 jabłoni, razem 500 drzew. Między rzędami utrzymywana jest murawa, często koszona, zaś pod drzewami zwalczamy chwasty przy pomocy herbicydów. Ze względu na słabe opady deszczu i śniegu w Skierniewicach, tylko 560 mm rocznie, drzewa są nawadniane przy pomocy plastikowych przewodów rozłożonych wzdłuż rzędów. Pojedyncza jabłoń w rzędzie jest zdolna wydać plon około 20 kg, lecz nie pozwalamy jej na to, gdyż jabłka będą zbyt drobne. W czerwcu zrywamy część zawiązków owocowych, by jabłka dorosły do średnicy 7–8 cm, gdyż takie są wymagania przemysłu. Zebrany plon wynosi 10–15 kg z drzewa, w przeliczeniu na hektar około 30–45 ton.

Robot przysłany z Poznania wygląda jak chłopiec mający dwoje rąk wyposażonych w ręce z długimi, elastycznymi, miękkimi palcami. Do pracy stawiamy go na obszernej platformie pojazdu napędzanego akumulatorem, aby mógł się poruszać między rzędami drzew. W pierwszym roku nauczyliśmy go odróżniać jabłka od liści. W drugim roku nauczyliśmy go

jak odrywać jabłka od pędów w zależności od ich położenia. Niektóre można ciągnąć do siebie, inne trzeba zginać w bok, aby się oderwały. W roku 2024 będą dalsze próby zbioru.

Moim zadaniem jest tylko przygotowanie płaskich ścian owoconośnych, na których jabłka są widoczne i możliwe do uchwytu przez robota. Nie mam dostępu do firmy produkującej robota, ani jej nazwy i danych technicznych. Nie wolno mi robić zdjęć z pracy robota. To wszystko owiane jest na razie tajemnicą. Mogę tylko opisać i pokazać w jakim kierunku zmierza nowoczesne sadownictwo. Ogromna ilość karłowatych drzew owocowych posadzona na hektarze pola, wyposażonych w podpory, nawadniana i opryskiwana przez nowoczesne opryskiwacze. Większość prac, w tym cięcie drzew, wykonują maszyny. Zrywanie jabłek przez roboty wymaga jeszcze wiele nauki i pracy.

Augustyn Mika

## 100-latek z Olszyn



Wiktor Słomski, urodzony 5 sierpnia 1924 roku w Olszynach, to świadek burzliwych wydarzeń XX wieku i żywy symbol siły i wytrwałości. Jego życie pełne było wyzwań, które kształtowały jego charakter od najmłodszych lat. W wieku zaledwie 14 lat przeżył wielką stratę – zmarł mu ojciec. Od tego momentu spoczęła na nim duża odpowiedzialność i musiał stać się głową rodziny, co było szczególnie trudne w tak młodym wieku. Podczas II wojny światowej życie Wiktora naznaczyła kolejna tragedia. Na podwórko jego domu spadła bomba, a jej odłamki przyniosły śmierć i zniszczenie. Jego 18-letni brat zginął od uderzenia jednego z odłamków, a drugi zabił konia w stajni. Te dramatyczne

wydarzenia pozostawiły trwały ślad w jego pamięci. Po zakończeniu wojny Wiktor Słomski odbudował swoje życie, ożenił się i stworzył dużą, kochającą rodzinę. Doczekał się sześciorga dzieci, a jego rodzina z czasem powiększyła się o 13 wnuków, 9 prawnuków oraz 2 praprawnuków. W 100. urodziny życzenia kolejnych lat życia oraz wszelkiej pomyślności otrzymał od wójta gminy Rzepiennik Strzyżewski Marka Karasia, przewodniczącego Rady Gminy Wacława Walaszka oraz kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Moniki Ryndak za co serdecznie w jego imieniu dziękuję!

Barbara Słomska



## Otwarcie Miasteczka Rowerowego przy Szkole Podstawowej w Turzy

20 września 2024 roku, w ramach obchodów Mobility Week, miało miejsce uroczyste otwarcie Miasteczka Rowerowego przy Szkole Podstawowej w Turzy. Uroczystość zgromadziła wielu gości, w tym wójta gminy Marka Karasia, radnych Rady Gminy z Turzy, księdza proboszcza, który poświęcił nowy obiekt, a także dyrektora szkoły panią Jadwigę Rybę, Radę Rodziców, nauczycieli i uczniów. Po oficjalnym otwarciu, na terenie miasteczka przeprowadzono lekcję bezpieczeństwa drogowego, którą poprowadzili policjanci z Komendy Policji w Ciężkowicach. Uczniowie mieli także okazję uczestniczyć w pokazie udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, zorganizowanym przez Młodzieżową Drużynę Pożarniczą z Turzy pod przewodnictwem drużny Anny Sowy. Zwieńczeniem wydarzenia był rajd rowerowy, w którym uczestniczyli uczniowie szkoły. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwały lokalne służby: strażacy-ochotnicy z OSP Turza oraz funkcjonariusze policji. Nowe Miasteczko Rowerowe z pewnością będzie służyć edukacji dzieci i młodzieży w zakresie bezpiecznego poruszania się po drogach.





# 60 lat kapłaństwa księdza Edwarda Ryndaka z Olszyn

21 lipca w piękny, letni czas przeżywaliśmy w parafii Olszyny uroczystości związane z 60. rocznicą święceń kapłańskich księdza Edwarda Ryndaka. Dostojny jubilat w otoczeniu rodziny, licznie zgromadzonych parafian odprawił uroczystą sumę w olszyńskim kościele, w którym wszystko się zaczęło. Przy ołtarzu zgromadzili się nasi obecni księża posługujący w parafii oraz licznie przybyli duchowni i siostry zakonne rodem z Olszyn. Władze Gminy Rzepiennik Strzyżewski reprezentował pan wójt Marek Karaś oraz przewodniczący Rady Gminy pan Waław Walaszek. Złożyli oni gratulację i przekazali okolicznościowy list na ręce dostojnego jubilata. Ksiądz Ryndak w czasie swego wystąpienia podsumował swoją pracę jako misjonarza. Imponująca jest liczba 900 parafii w Polsce i za granicą, w których ksiądz Ryndak pracował, głosił rekolekcje oraz prowadził okresowo misje. Nie jest to częsty jubileusz dlatego warto poświęcić miejsce w naszej gazecie na wywiad z księdzem Ryndakiem. Obecnie ksiądz Edward mieszka w klasztorze oo. Redemptorystów w Tuchowie, gdzie ma czas wypełniony licznymi obowiązkami mimo tego, że jest na zasłużonej emeryturze. Spotykamy się w rozmównicy klasztoru, aby porozmawiać i podsumować jego życie i posługę w zgromadzeniu redemptorystów.

## Zapytam księdza o dzieciństwo i młodość w Olszynach, rodziców i rodzeństwo.

Urodziłem się 1 maja 1937 roku w Olszynach. Moimi rodzicami byli Leopold Ryndak i Eufemia z domu Augustyn pochodząca z Ołpin. 6 maja 1937 roku zostałem ochrzczony w olszyńskim kościele i tu przy chrzcielnicy wszystko się zaczęło. Ten rok był szczególny, bo aż 90 chrztów było w Olszynach. Moimi rodzicami chrzestnymi było rodzeństwo mojej mamy: brat Józef Augustyn z Ołpin i siostra Ksawera. Mój ojciec chrzestny służył w wojsku austriackim i stracił nogę w czasie I wojny światowej, ale mimo tego prowadził duże gospodarstwo w Ołpinach. Miałem trzech braci i dwie siostry. Była nas szóstka rodzeństwa.

## Jak wyglądała edukacja księdza w Olszynach?

Chodziłem do szkoły podstawowej w Olszynach, wtedy było tylko 7 klas. Moja była bardzo liczna bo było w niej 42 uczniów. W różnych budynkach się uczyliśmy, pomieszczenia szkolne były wynajmowane w domach w różnych częściach wioski.

## Co ksiądz szczególnie zapamiętał z lat młodości spędzonych w Olszynach?

Zapamiętałem, że ja i moi koledzy: Jan Cygnar i Julian Różycki codziennie o 7 rano razem służyliśmy do mszy świętej w naszym kościele parafialnym jako ministranci. Wszyscy trzej zostaliśmy księżmi. Julian Różycki wstąpił do zgromadzenia



dominikanów, a Janek Cygnar tak jak i ja do zgromadzenia redemptorystów. Julian Różycki przez 25 lat pełnił misje w Japonii. Doskonale opanował język japoński i co jest najciekawsze jako pierwszy przetłumaczył „Dzienniczek” świętej siostry Faustyny na japoński. Ta gruba książka ma kilkaset stron i w milionach egzemplarzy była wydana w Japonii.

## Co ksiądz robił po ukończeniu szkoły podstawowej?

Po skończeniu szkoły podstawowej przez 2 lata pracowałem na gospodarstwie rolnym rodziców w Nadolu (przysiółek Olszyn). W 1952 roku na Wielkim Odpuście Tuchowskim zapisałem się do Juwenatu (Niższe Seminarium Duchowne) Redemptorystów w Toruniu. Ksiądz Jarosz na odpuście zapisywał chętne osoby do seminarium w Toruniu. Niestety nie pojechałem do Torunia, ponieważ władze państwowe w tym samym roku zlikwidowały to seminarium. W 1953 roku zapisałem się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Tuchowie o specjalności ślusarz maszynowy. Tylko ta specjalność wtedy była w zawodowce w Tuchowie. W 1955 roku ukończyłem szkołę zawodową w Tuchowie i zostałem przyjęty do Nowicjatu Redemptorystów w Braniewie.

## Proszę opowiedzieć o Nowicjacie u Redemptorystów

Do Braniewa przyjechałem pociągiem z Lubaszowej, 31 sierpnia 1955 roku. Razem ze mną przyjechali do Braniewa dwaj koledzy: Reczek i Mikrut z sąsiedniej wsi Żurowa. Przyszli na nogach do Olszyn z ciężkimi drewnianymi kufkami. Kufki mieliśmy wszyscy trzej, ciężkie, drewniane. Brat nas wszystkich do pociągu wozem konnym zawiózł do Lubaszowej i wsadził do pociągu. Do Braniewa jechaliśmy cały dzień i całą noc i na rano byliśmy na miejscu. W Braniewie zaczął się nowicjat. W Braniewie szył habity brat Franciszek Górczyński pochodzący z Olszyn. Było nas 10 kleryków to już od maja szył wszystkim habity. Mieliśmy rekolekcje i 14 września były nasze obłóczyny w sutanny. Tak



wtedy było w Braniewie. Brat Franciszek pytał się każdego kleryka skąd pochodzi, z jakiej miejscowości. Ja powiedziałem: Edward Ryndak Olszyny-Nadole. A on mówi: Ja jestem z Olszyn, piętnaście lat się modliłem i wreszcie jest następcą. Brat Franciszek strasznie się ucieszył. Był zawodowym krawcem w zgromadzeniu, przez wiele lat szył habitę dla zakonników. Za rok jak ja poszedłem do redemptorystów wstąpił do zgromadzenia z Olszyn Jan Cygnar. 20 września przeniesiono nasz nowicjat z Braniewa do Łomnicy Zdroju. Jechaliśmy pociągiem z socjuszem (ojcem opiekunem) do Łomnicy Zdroju. Tam miałem pierwsze śluby zakonne 15 sierpnia 1956 roku. Nas 10 je złożyło i wszyscy doszli do święceń. Jedyny taki był nowicjat, że wszyscy z tych 10 zostali wyświęceni. Na moich pierwszych ślubach była tylko moja mama i brat Tadek. Do Łomnicy przyjechali z Lubaszowej pociągiem. Po nowicjacie pojechaliśmy na trzy lata do Torunia do klasztoru redemptorystów do tzw. Humanorum (szkoła średnia). Myśmy uczyli się 10 przedmiotów i po trzech latach eksternistycznie zdawaliśmy na ulicy Kopernika państwowy egzamin maturalny. Bo wszedł wtedy obowiązek, że matura jest egzaminem państwowym. Pamiętam co się działo jak w październiku 1956 roku do Torunia przyjechał zwolniony z internowania w Komańczy ksiądz prymas Stefan Wyszyński. Nas 30 kleryków poszło w habitach na spotkanie z prymasem, a studentów państwowego Uniwersytetu Toruńskiego było 3 tysiące. W czwórkach ustawieni jak prymas jechał krzyczeli: Niech żyje Prymas! Do dziś to pamiętam! Wszystkim studentom wtedy dali wolny dzień i nam też. Tego powitania prymasa nie da się zapomnieć. Po 3 latach zdawałem maturę: pisemnie rosyjski, polski i matematykę, a ustnie wszystkie 10 przedmiotów. Po maturze w 1959 roku przyjechaliśmy do Wyższego Seminarium Redemptorystów w Tuchowie. Tu uczyliśmy się filozofii i teologii. Po 5 latach nauki przyjąłem święcenia kapłańskie 19 lipca 1964 roku. Ksiądz Arcybiskup Jerzy Ablewicz w tym dniu udzielił święceń 18 zakonnikom, a dziś z tych wszystkich żyje tylko ja.

#### **Kiedy ksiądz miał prymicje i jak je wspomina?**

Prymicje miałem następnego dnia, 20 lipca w rodzinnych Olszynch. Na granicy Olszyn i Jodłówki Tuchowskiej czekała na mnie banderia na koniach i ksiądz kanonik Mieczysław Tokarczyk w bryczce. W imieniu banderii konnej przywitał mnie mój stryj Staszek Ryndak z Potoka (przysiółek Olszyn). Z mszy prymicyjnej dokładnie pamiętam kazanie wygłoszone przez księdza profesora Wyczkowskiego. Szczególnie zapadły mi w pamięć słowa: *Spójrzmy dziś na naszą uroczystość oczami prymicjanta, oczami matki wdowy i oczami parafii*. Te trzy punkty mi zapadły w pamięć, a jasne i zrozumiałe było to kazanie dla wszystkich.

#### **Co ksiądz robił po prymicjach i na jakich parafiach pracował?**

Przez rok pracowałem w Tuchowie w klasztorze; odprawiałem msze i cały czas się jeszcze uczyłem. W 1965 roku

pojechałem do Torunia do szkoły misyjnej tzw. Tirocinium. Szkoła przygotowywała do działalności misyjnej, przez rok pisałem kazania misyjne. Wtedy kazania głoszone przez pół godziny, taki był wymóg. Ja napisałem 40 kazań półgodziny. Po roku nauki w Tirocinium 1 lipca 1966 roku przyjechałem jako misjonarz do Lubaszowej. Pracy było dużo, był to rok w którym przypadała tysięczna rocznica Chrztu Polski. W każdej parafii w Polsce prymas Wyszyński nakazał przeprowadzić rekolekcje, albo misje święte. Parafie były poświęcane w czasie tych rekolekcji lub misji w Macierzyńską niewolę Maryi. Szczególnie misje koło Nowego Sącza zapamiętałem. Zajechałem do Sącza pociągiem, potem autobusem w takim gorącu w habitcie do Pasierbca. Głoszę kazanie, pełno ludzi w Pasierbcu, a mszę odprawiał biskup Pękala. Moje kazanie było takie płomienne, bojowe, księdzu biskupowi spodobało się. Dało mi taką jakby sławę i całą jesień miałem zaproszenia na misje do Tęgoborza, Marcinkowic i okolicznych wiosek koło Nowego Sącza. W 1967 roku prowadziłem w Olszynch rekolekcje fatimskie. Miałem swoją figurkę Matki Boskiej i z nią na te rekolekcje jeździłem. W Olszynch na moich rekolekcjach 450 rodzin się zapisało do różańca rodzinnego. We wrześniu 1968 roku udałem się do klasztoru redemptorystów w Gdyni. Tam zrobiłem prawo jazdy, jako jedyny na tej placówce, dali mi samochód i woziłem księży na różne uroczystości. W latach 1972-1975 pracowałem w Braniewie w Sanktuarium Krzyża Świętego. W 1973 roku na zaproszenie siostry księdza z Zielonki Paśleckiej pojechałem do Wilna i odprawiałem msze święte w Ostrej Bramie. Wtedy za komunizmu nie można było tam odprawiać w sutannie mszy, samą albę tylko miałem. Komuniści wypędzili z Ostrej Bramy wszystkich duchownych oprócz sparaliżowanego księdza Świątka. Ksiądz na wózku sparaliżowany spowiadał, dużo osób przychodziło. Ciężkie to były czasy, osobom duchownym nie wolno było chodzić w Wilnie w sutannie. Po posłudze w Braniewie wysłano mnie jako misjonarza do Łomnicy Zdroju. Pracowałem tam w latach 1975-1978. Następną moją placówką był klasztor redemptorystów w Bardzie Śląskim, gdzie przebywałem w latach 1978-1981. Najdłużej bo przez 17 lat od czerwca 1987 roku byłem w Skarżysku-Kamiennej. Od 2004 roku wyjeżdżałem okresowo na misje na Ukrainę. Byłem z rekolekcjami na parafiach w Truskawcu, Trembowli, Tarnopolu, Borysławiu. Wyjeżdżałem też na Białoruś do Grodna gdzie pracował pochodzący z Olszyn, też redemptorysta ojciec Waldemar Słota. Obecnie od 15 lat mieszkam w klasztorze Redemptorystów w Tuchowie. Czas wypełnia mi posługa duszpasterska, spowiedź, odmawianie koronki. Mimo wielu dolegliwości zdrowotnych staram się pracować w miarę swoich możliwości.

**Dziękuję księdzu za rozmowę i czas jaki mi poświęcił. Życzę dużo zdrowia.**

Krzysztof Cygnar



## 80. Rocznicą zestrzelenia samolotu „Liberator” w Olszynchach

W dniu 17 sierpnia 2024 r. w Olszynchach uroczystie upamiętniono bohaterską załogę bombowca Liberator GR-R (EW275). Równo 80 lat wcześniej, w nocy z 16 na 17 sierpnia 1944 roku, alianckie lotnictwo podjęło kolejną akcję zrzutu zaopatrzenia dla żołnierzy walczących w Powstaniu Warszawskim. Samolot dowodzony przez kpt. pilota Zygmunta Plutę wraz z towarzyszącą mu sześciuosobową załogą (w składzie por. nawigator Tadeusz Jencka, sierżant pilot 2 Brunon Malejka, plut. strz. Jan Florkowski, plut. bombard. Bernard Wichrowski, plut. mech. Jan Marecki oraz kapral radiooperator Józef Dudziak) wracał już do bazy docelowej w Campo Cassale koło Brindisi na południowym wschodzie Włoch, kiedy w okolicach Tarnowa został przechwycony przez niemiecki myśliwiec nocny. Po krótkiej walce około godziny 2:18 pilot nakazał załodze skok, a sam usiłował sprowadzić maszynę na ziemię, mimo rozległych uszkodzeń bombowca. Niestety Liberator uległ rozbiciu w Olszynchach, a cała jego załoga zginęła. Ciała i szczątki lotników pochowano 19 sierpnia 1944 roku na miejscowym cmentarzu. Po zakończeniu wojny w roku 1948 dokonano ekshumacji szczątków poległych żołnierzy i przeniesiono je z należnymi honorami na Cmentarz Wojskowy Wspólnoty Brytyjskiej w Krakowie. Uroczystość upamiętniająca te tragiczne wydarzenia rozpoczęła się o godz. 15:00 pod Pomnikiem Lotników Polskich w Olszynchach, gdzie pani Katarzyna Bąk przedstawiła krótką historię zestrzelonego samolotu i powitała przybyłych gości, a wicemarszałek województwa małopolskiego Ryszard Pagacz w swoim przemówieniu, oddał należny hołd poległym lotnikom. Następnie złożono kwiaty oraz wieńce pod pomnikiem. Wśród składających wiązanek znaleźli się Chris Bruno Mackey (syn Brunona Malejki), który wraz ze swoją rodziną przyleciał na to uroczyste wydarzenie specjalnie z Anglii, a także wspomniany wcześniej wicewojewoda Ryszard Pagacz, wójt gminy Marek Karaś wraz z przewodniczącym rady gminy Wacławem Walaszkiem, sołtys Olszyn – Teofil Bąk, Aleksander Gucwa (w imieniu rodziny Wichrowskich i Van De Ven), a także rodzina Brunona Malejki z Polski, Tadeusz Furmanek w imieniu Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii, przedstawiciel Zarządu Stowarzyszenia Historycznego „Prio Patria” - Agnieszka Klisiewicz oraz państwo Ręklewscy. Po pierwszej części uroczystości, w budynku OSP w Olszynchach odbył się poczęstunek zorganizowany przez Koło Gospodyń Wiejskich oraz ciekawa prelekcja przygotowana przez pana Gucwę, szczegółowo prezentująca losy załogi Liberatora GR-R (EW275), podczas której prowadzący przekazał Chrisowi Mackey, oficerską furazerkę lotniczą oraz lotniczego orła. W intencji poległej załogi w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Olszynchach odprawiono o godz. 17:00 Mszę Świętą koncelebrowaną przez ks. proboszcza



Dariusza Nawalańca oraz ks. Rafała Płaczkę. Po jej zakończeniu wszyscy uczestnicy nabożeństwa udali się ponownie pod pomnik polskich lotników, gdzie nastąpiło odegranie hymnu państwowego, po którym zaproszeni goście na czele z wójtem gminy Markiem Karasiem, Krzysztofem Płaczkim – radnym powiatu tarnowskiego, sołtys Rzepiennika Suchego – Agnieszką Wantuch, dyr. szkoły podstawowej - Bożeną Brzęczek, a także radnymi i przewodniczącym rady gminy - Wacławem Walaszkiem, po raz kolejny złożyli kwiaty. Następnie nastąpiło poświęcenie pomnika, krótka modlitwa za zmarłych oraz podniosły Apel Pamięci, w którym należycie uczono wszystkich patriotów walczących za wolność naszej Ojczyzny, a w tym bohaterską załogę Liberatora GR-R (EW275). Uwieńczeniem całej uroczystości był występ chóru „Cantus” pod dyktando pana Marka Bąka, przemarsz pocztów sztandarowych uczniów ze szkoły podstawowej im. Jana Pawła II w Olszynchach oraz druhow OSP z Olszyn, Turzy, Rzepiennika Suchego oraz Strzyżewskiego wraz ze strażacką orkiestrą dętą z Rzepiennika Strzyżewskiego, a także przelot samolotu, podczas którego w okolicach pomnika zrzucano dziesiątki biało-czerwonych kwiatów.



# Obchody 80. rocznicy tragicznych wydarzeń w Rzepienniku Suchym



W niedzielę 15 września w Rzepienniku Suchym odbyła się podniosła uroczystość upamiętniająca tragiczne wydarzenia z czasu II wojny światowej. W dniu 29 sierpnia 1944 roku dokonano tu masowej egzekucji Polaków. Był to odwet za zasadzkę na żołnierzy niemieckich zorganizowaną trzy dni wcześniej przez partyzantów z kompanii „Janina” batalionu „Barbara” Armii Krajowej. Niemcy w odwecie 29 sierpnia 1944 roku rozstrzelali 19 członków ruchu oporu z powiatów jasielskiego i gorlickiego; 12 z nich pochodziło ze wsi Toki z powiatu jasielskiego. Ciała rozstrzelanych zostały przez Niemców pozostawione bez pochówku. Zajął się tym miejscowa ludność. W marcu 1945 roku ciała zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarz w Nowym Żmigrodzie.

Punktualnie o godzinie 16 pod pomnikiem upamiętniającym tragicznie zamordowanych Polaków i poległego w zasadzce 26 sierpnia partyzanta AK Fryderyka Jaworskiego pseudonim „Wierusz” zgromadziły się liczne poczty sztandarowe, władze i delegacje samorządowe, społeczność Szkoły Podstawowej z Rzepiennika Suchego, krewni pomordowanych i mieszkańcy naszej Gminy. Poczty sztandarowe były reprezentowane przez jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z Rzepiennika Strzyżewskiego, Rzepiennika Biskupiego, Turzy, Kołkówki, Olszyn, Sitnicy i Toków oraz Liceum Ogólnokształcącego z Nowego Żmigrodu. Rangę uroczystości podniosło uczestnictwo i oprawa muzyczna Strażackiej Orkiestry Dętej z Rzepiennika Strzyżewskiego pod kierunkiem pana kapelmistrza Mateusza Patyka. Uroczystość przy pięknej pogodzie rozpoczęła msza święta przy ołtarzu polowym sprawowana przez księdza proboszcza Jacka Słotę z Rzepiennika Suchego i księdza Bogusława Babiarza dyrektora Wydziału Administracyjnego Kurii Rzeszowskiej. Po mszy świętej rozpoczęła się część patriotyczna uroczystości. Po odśpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego* przez licznie zgromadzonych uczestników wydarzenia uczniowie

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Kiedy my żyjemy.  
Co nam obca przemoc wzięła,  
Szablą odbierzemy  
(„Mazurek Dąbrowskiego”)

ze Szkoły Podstawowej imienia Marii Konopnickiej z Rzepiennika Suchego przedstawili program artystyczny przygotowany pod kierunkiem pani dyrektor Lucyny Wszolek. Następnie zastępca dyrektora Gminnego Centrum Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim, pan Piotr Niemiec odczytał Apel Pamięci poświęcony tragicznie rozstrzelanym 80 lat temu na pograniczu Rzepiennika Suchego i Sitnicy. Po Apelu liczne delegacje przybyłe na tą uroczystość złożyły wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym to wydarzenie. Jako pierwsza kwiaty złożyła pani poseł na Sejm RP Barbara Bartuś. W imieniu władz Gminy Rzepiennik Strzyżewski kwiaty złożył pan wójt Marek Karaś, pan Wacław Walaszek przewodniczący Rady Gminy oraz pan Marcin Bajorek wiceprzewodniczący Rady Gminy. Samorząd Gminy Nowy Żmigród reprezentował pan wójt Grzegorz Bara, Henryk Strzelec - przewodniczący Rady Gminy i Aleksandra Mrugał - zastępca wójta. W skład tej licznej delegacji wchodziła też pani Dominika Jędrzejczyk-Wielgosz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury z Nowego Żmigrodu, pan Piotr Kudłaty - dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Żmigrodzie oraz pani Barbara Winiarska - dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Nowym Żmigrodzie. Radę Powiatu Tarnowskiego reprezentował pan radny powiatowy Krzysztof Płaczek. W imieniu mieszkańców Rzepiennika Suchego kwiaty złożyła pani sołtys Agnieszka Wantuch oraz pan Jarosław Wojnowski - radny Rady Gminy. Delegację OSP z Rzepiennika Suchego reprezentował druż Jarosław Dutka i druż Michał Kamiński. W imieniu Rady Parafialnej z Rzepiennika Suchego kwiaty złożył ksiądz proboszcz Jacek Słota, pani Marcelina Siewiera i pan Dominik Drozdowski. Szkołę podstawową z Rzepiennika Suchego reprezentowała pani dyrektor Lucyna Wszolek oraz uczniowie: Mateusz i Marcin Grębscy.

„Śpij Kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie...” wojskowy hejnał pogrzebowy odegrany na trąbce był początkiem koncertu pieśni patriotycznych odegranych przez Strażacką Orkiestrę Dętą z Rzepiennika Strzyżewskiego. Po koncercie głos zabrał pan wójt Marek Karaś, pan Grzegorz Bara oraz pani poseł na Sejm RP Barbara Bartuś.

Krzysztof Cygnar



# Rzepiennicka legenda o zapadłej karczmie

## – czyli jak z tą przeklętą gospodą tak naprawdę było?

Rzepiennik Wczoraj i Dziś

15

### Legenda o zapadłej karczmie

W Rzepienniku Biskupim na pograniczu Przylasek obok drogi biegnącej do kościółka św. Jana stała kiedyś karczma. W tym miejscu jest równina pól i mały las iglasto-liściasty. Na tejże równinie obok lasu, po prawej stronie drogi około 200 lat temu miała stać karczma z zajazdem, a pół kilometra od owej karczmy przebiegał główny szlak, wiodący z Krakowa, koło kościółka św. Jana, przez Biecz na Węgry. Tereny te kiedyś pokrywały bory, w których ukrywali się zbrojnicy, którzy nocą często napadali na kupców, a w dzień zaś pili w karczmie częstując okolicznych chłopów. W lasach było pełno zwierzyny i tu na polowanie przyjeżdżała okoliczna szlachta.

Usytuowanie karczmy sprzyjało interesom Żyda. Często przejeżdżający podróżni, głównie kupcy, zajeżdżali do niego na nocleg. Można tu było kupić siana i owsa dla koni, przenocować, posilić się i ogrzać gorzałką. Bogatsi gospodarze wynosili z domu jaja, kury, zboże, a nawet złote obrączki. Żyd brał wszystko w zamian za gorzałkę. Żyd miał żonę i synów, którzy mu pomagali obsługiwać gości. Co wieczór gwarno było w tej karczmie. Schodzili się gospodarze, gawędzili i wszystkie swoje troski zakrapiali wódką. Podchmieleni pocieszali się nawzajem w swojej niedoli.

Na Przylaskach żyło takie małżeństwo, które dorobiło się majątku w Ameryce. Po powrocie do kraju cały majątek przechulali w karczmie. Na stare lata klepali biedę, a dzieci wytykały im pijaństwo.

W tych czasach drogi były nieutwardzone, dlatego w czasie deszczu na drogach były błotniste wyboje, a wozy grzęzły w błocie, a zimą – w zaspach.

Pewnego wietrznego, zimowego dnia, już pod wieczór wszedł woźnica z batem w rękę i zwrócił się do hulających z prośbą, by pomogli mu wypchnąć sanie, które ugrzęzły w zaspie. Poprosił także, aby biesiadnicy zaprzestali hulanki, bo wiezie księdza z Panem Jezusem, do chorego, który odchodzi z tego padolu. Podchmieleni goście śmiejąc się i dowiecipując kazali grajkowi grać i podszczypując piszczące „dziewki” ruszyli w tany. Tylko dwóch bogobojnych gospodarzy; Jakub z Taborki i Walenty z Przylasek – powiadają jeden do drugiego – „Kumie chodźmy do domu”. Nalożywszy baranice na uszy wyszli cichaczem, by nie narazić się na szykany pozostałych. Kiedy ranek zaświtał chory wyzionął ducha, a po karczmie nie zostało śladu. Zapadła się z hulającymi, Żydem i jego rodziną. Nigdy już tam nie wybudowano nowej karczmy. Dzieci i starsi omijali to miejsce ze strachem. Słychać tam czasem było jęki i głos skrzypiec w lasu. Zdarzyło się też, że mieszkanka „coś” całą noc wodziło i nie mógł trafić do domu i dopiero nad ranem zobaczył, że znajduje się przy swoim domu.

Jeszcze kiedy tam mieszkałam to ludzie umieli wskazać to miejsce, gdzie zapadła się karczma, bo wciąż tam było wgłębienie i wieczne bajorko. Wszystkie dzieci (moje też) omijały to miejsce z daleka nawet w dzień. A gdzieś około 1900 roku orzący ziemię na tej posesji gospodarz, wyorał drzewa pobielane, które ponoć miały pochodzić z zapadłej karczmy.

Janina Rapała

Woń pieczonej na ogniu dziczyzny mieszała się w powietrzu z wyrazistym zapachem chmielu, który wydobywał się z dziesiątków cynowych kuflów. Towarzyszył temu zjawisku, okropny harmider spowodowany krzykiem, przekleństwem i sprośną śpiewką, która do kompletu wydobywała się z dziesiątek, zachrypniętych gardeł, biesiadujących w karczmie klientów.

Ludzie, którzy czynili tyle hałasu, rozsiedli się wygodnie przy długich, sosnowych stołach. Wyglądali na takich, z którym lepiej było nie zadzierać. Ogorzałe od słońca i wiatru twarze, były straszliwie zarośnięte. Oblicza wyraźnie podchmielonych członków grupy stały się niemalże dzikie, a błyszczące oczy, rozglądały się na boki, szukając najmniejszego powodu do zwady. Byli to bowiem zbrojcy z rozległych borów, które otaczały rzepiennicką ziemię. Nie dziwi zatem, że sędziwy żyd, który od lat gospodę prowadził, z tak szemranym towarzystwem wołał nie zaczynać. A i brzdęk zostawianych przez nich monet, wpływ na jego decyzję miał zapewne niemały!

We wnętrzu oberży, w samym kącie sali siedziało dwóch mężczyzn. Spracowane dłonie, świadczyły o ciężkiej pracy na roli, która była ich codziennością. Kątem oka spoglądali na pijanych obdartusów, lecz mieli na tyle zdrowego rozsądku, żeby głośno nie komentować grubiańskiego ich zachowania. Obaj

kmiecie w milczeniu popijali swoje piwo, gdy nagle drzwi od karczmy rozwarły się z głośnym hukiem, a w sali momentalnie zapadła grobowa cisza.

W dębowym progu stanął zdyszany woźnica i zerkając na wszystkich obecnych w lokalu błagalnym wzrokiem, krzyknął zrozpaczonym głosem

– Panowie! Pomocy, wiozę księdza do umierającego człowieka – i załamując ręce, dodał szybko – sanie stanęły w śniegu! Proszę pomóżcie... – lecz nagle jego słowa zagłuszył iście zwierzęcy śmiech, który beczelnie wydobył się z bandyckich gardeł.

Popychają jeden drugiego, obdarci kamraci pokazywali sobie osobę furmana palcami i nad wyraz wulgarnie, wyrażali swą opinię, co sądzą o miłosierdziu dla bliźniego. Zrozpaczony woźnica, widząc, że w jego stronę, lecieć zaczynają nie tylko przekleństwa, ale i kuflę cynowe, pochylił głowę i biegiem i opuścił, niegościnnie przybytek.

Podchmielona kompania, ponownie zajęła się swym piwem, które uczynny właściciel, ochoczo im donosił. Wizyta furmana nie zrobiła na nim większego wrażenia, bo i karczmarz w pomocy nieszczęśnikowi, interesu żadnego najwidoczniej nie miał.

I tylko dwaj chłopci, podnieśli się z sosnowej ławy. Starszy z nich chwycił za czapkę, oznajmiając cicho



– Chodźmy Jakubie... nic dobrego nas już tutaj nie spotka – na te słowa, jego kompan, wlepił wzrok w bandę łotrów, która przepukawszy gardła, ponownie wróciła do swych zbereżnych pieśni.

Wzdychając ostentacyjnie, mężczyzna nazwany Jakubem, odparł szeptem, w którym dało się usłyszeć, najprawdziwszy strach.

– Masz rację Walenty... idźmy jak najdalej stąd! Tę karcznię czeka parszywy los... – po czym nie kończąc zdania, przeżegnał się bogobojnie i ruszył za swym kompanem w kierunku wyjścia.

Gdyby tylko dwójka rzepiennickich kmieci, wiedział jak wielką mieli rację...

Pierwszy raz rzepiennicko-olszyńską opowieść o „Zapadłej Karczmi” usłyszałem od szwagra, który niestety nie do końca był w stanie określić mi miejsce, gdzie znajdować się miał ten przeklęty przybytek. Postanowiłem zbadać temat głębiej i w myśl zasady „w każdej legendzie kryje się ziarno prawdy”, dociec jak to z tą gospodą tak naprawdę było. Jest to zarazem pierwsza z **Rzepiennickich Tajemnic**, którą zamierzam rozwikłać... albo przynajmniej spróbować...

## W poszukiwaniu zapadłej karczmy

Opowieść zaciekawiła mnie do tego stopnia, że przeglądając archiwalne numery „Rzepiennik Wczoraj i Dziś” dotarłem do wydania 1(55) z 2005 roku.

Pani Janina Rapała, która jest kolejną cenioną autorką książek o gminie Rzepiennik Strzyżewski, rzuciła również nowe światło, na miejscową legendę o zapadłej karczmi. A mianowicie w swym ciekawym artykule określiła miejsce, gdzie przeklęty obiekt miał się znajdować. Pokusiłem się zatem o stworzenie prowizorycznej mapki.



KOŚCIÓŁ ŚW. JANA W RZEPIENNIKU BISKUPIM



PRZYŁASKI - POTENCJALNY OBSZAR, GDZIE MIAŁA SIĘ ZNAJDOWAĆ KARCZMA Z LEGENDY



OBECNA DROGA PROWADZĄCA Z PRZYŁASEK (CZEŚĆ WSI OLSZYNY) DO KOŚCIOŁKA ŚW. JANA W RZEPIENNIKU BISKUPIM

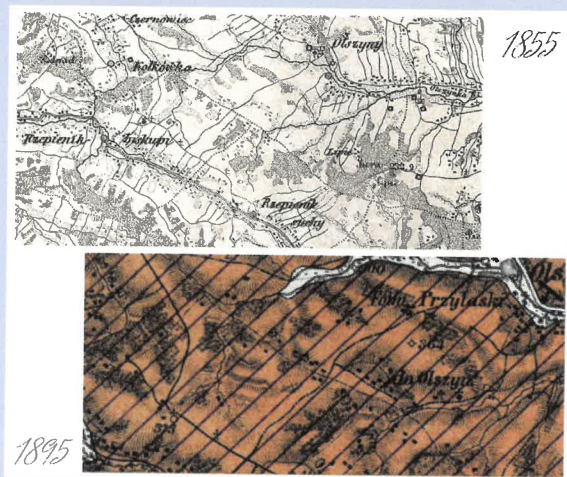
Plan Olszyn i okolic na podstawie mapy z serwisu Targeo.pl

Mając już informację co do lokalizacji gospody i jej mroczną historię postanowiłem pójść o krok dalej i sprawdzić, jak wyglądały owe tereny przed wiekami... i czy faktycznie na miejscu, o którym wspomniała p. Rapała, jakiś stary budynek mógł się w ogóle znajdować. Cofnąłem się zatem ponad 250 lat wstecz i przeczesując stare mapy, ustaliłem, co następuje:



Fragmety map pobrane z portalu MAPSTER <http://igrek.amzp.pl/>

Fragment mapy ziemi rzepiennickiej z 1772 roku przedstawia tylko Olszyny. Natomiast ten z roku 1797 ukazuje również i Rzepiennik Biskupi oraz las leżący pomiędzy dwoma sołectwami, a także kościół św. Jana Chrzciciela. Jednakże brak innych odniesień do miejsc z opowieści o karczmi, zmusił mnie do dalszych poszukiwań. Po jakimś czasie sytuacja zaczęła wyglądać o wiele lepiej, żeby nie powiedzieć bardzo obiecująco...



Fragmety map pobrane z portalu MAPSTER <http://igrek.amzp.pl/>

Z radością ujrzałem, iż na mapie z 1855 roku widać już drogę z Olszyn do Rzepiennika Biskupiego... lecz dopiero na fragmencie planu z roku 1895 ukazały się Przyłaski... i to nie same! Wyraźnie, po prawej stronie drogi, znajdują się jakieś budynki. Czy były to tylko zabudowania gospodarcze sprzed wieków, czy może jednak faktycznie przeklęta gospoda z opowieści istniała naprawdę? Żeby to potwierdzić, musiałem wpiery sprawdzić, czy w Rzepienniku Biskupim zbudowana została jakakolwiek karczma...

## Na tropie karczmy

Przeglądając stare publikacje, również się nie zawiodłem! Okazuje się, że na terenie sołectwa Rzepiennik Biskupi była



karczma i znajduje to potwierdzenie w materiałach historycznych, ale po kolei. Na pierwsze opisy gospody natrafiłem w „Tece Grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej. Tom I” stworzonej przez zespół wybitnego konserwatora zabytków – profesora Stanisława Tomkowicza. Zaznaczył on w swej książce, że w pobliżu kościółka św. Jana Chrzyciela już od bardzo dawna stała karczma!



Fragmenty map pobrane z portalu MAPSTER <http://igrek.amzp.pl/>

Postanowiłem zatem sprawdzić, od jak dawna mogła istnieć w Rzepienniku Biskupim gospoda i czy dywagacje prof. Tomkowicza mają poparcie w innych źródłach. Dotarłem w ten sposób do publikacji pani Ewy Gałązki o sieci karczm w Małopolsce. Stamtąd był już tylko jeden krok do średniowiecznych opisów naszego rewelacyjnego kronikarza - Jana Długosza. I tu dopiero nastąpił prawdziwy przełom! Jeden z najważniejszych historyków, żyjący na ziemiach XV-wiecznej Polski, potwierdza obecność karczmy w Rzepienniku (określonej w tekście jako taberna).

*Spis wsi z karczmanni na podstawie kronik Jana Długosza*

1. Spis wsi z karczmanni na terenie (diecezji krakowskiej) (według przynależności dekanalnej)

BIŁCZ

| Nazwa wsi    | Parafia | Liczba karczm | Własność   | Miejsca występowania opisu w źródle |        |        |
|--------------|---------|---------------|------------|-------------------------------------|--------|--------|
|              |         |               |            | t. I                                | t. II  | t. III |
| Wiatkowice   | Bieca   | 1             | szlachecka | -                                   | -      | s. 201 |
| Lubca        | Jodłowa | 1             | szlachecka | s. 13                               | -      | -      |
| Rzepiennik   | Jodłowa | 1             | biakupa    | -                                   | s. 256 | -      |
| Szaczanowice | Jodłowa | 1             | szlachecka | s. 16                               | -      | -      |
| Zaczerzany   | Jodłowa | 1             | klasztorna | -                                   | -      | s. 201 |

*Fragm. publikacji kronik Jana Długosza wydanej w 1864 r. Księg. kronikarz stworzył w latach 1415-1480 z opisan Rzepiennika (Rzepepiennyk) i istniejący w nim karczmann (taberna) ze strony 246.*

REPIEPIENNYK.

Villa habens in se parochiam ecclesiam ligendam, Sancto Clementi dicatam, cuius proprietates ad episcopum Cracoviensem pertinent. In qua sunt novem lanci emethonales, de quibus solvitur decima pennisalis per fortorem de quodam lanceo, pro episcopo Cracoviensi; item est ibi taberna, habens agros proprios, et solvit... Item est ibi mium molendinum, item est ibi pradium episcopale, de quo datur decima pro eclesia in Rzepepiennyk.

Colchova, villa sub parochia ecclesie in Rzepepiennyk, cuius proprietates ad episcopatum Cracoviensem pertinent. In qua sunt duo lanci emethonales, item est una scoltetia habens proprios lanceos, de quibus solvitur pennisalis decima per sex grossos de lanceo, pro dicto episcopo Cracoviensi, et valor eius aestimatur ad medium marcam.

Sieć karczem w Małopolsce na podstawie Liber beneficiorum Cracoviensis Jana Długosza/Ewa Gałązka

Skoro zatem istnienie karczmy na rzepiennickiej ziemi zostało oficjalnie potwierdzone, pozostała jeszcze kwestia. Tożsamość właściciela przeklętej gospody oraz dwóch jej gości, znanych z imienia, czyli Jakuba i Walentego, którzy według legendy, jako jedyni uniknęli nagłej śmierci.

## Spółeczność Żydowska w Rzepienniku

Czołowy znawca rzepiennickiej kultury i historii, pan Czesław Dutka pisze w swojej książce „Rzepiennik. Ziemia i Ludzie”: *Żydowskie „miasteczko” Rzepiennik ukształtowało się na początku XIX w. na pograniczu Rzepiennika Biskupiego i Strzyżewskiego... Słownik Geograficzny z 1880 r. podaje, że w Rzepienniku Biskupim zamieszkiwało 63 żydów... Żydzi trudnili się handlem, skupowali płody rolne, prowadzili sklepy, szynki (karczmy)...*

Całkiem możliwe, iż właścicielem owej gospody, o której wspomina Jan Długosz, był w późniejszych wiekach jakiś przedsiębiorczy Żyd, mieszkający w gminie Rzepiennik Strzyżewski. Co zaś tyczy się bogobojnych osób Jakuba z Taborki i Walentego z Przyłasek, oba imiona były popularne już w średniowiecznej Polsce i wysoce prawdopodobne jest, że również w okolicach Rzepiennika Biskupiego żyli mieszkańcy, do których także się zwracano. Dodatkowo obaj mogli się bardzo dobrze znać, gdyż oba przysiółki leżą bardzo blisko siebie i stąd ich wspólna (i jakże słuszna) decyzja o opuszczeniu zdemoralizowanej karczmy, wydaje się jak najbardziej uzasadniona. Nie dziw, że kumowie z różnych rejonów, wspólnie spotykali się właśnie w gospodzie (jak zresztą i dzisiaj). Karczmy była dla ludzi z dawnych lat miejscem niezwykle ważnym. Umiejscowione przy czołowych szlakach handlowych, a nierzadko i kościołach, stanowiły centrum życia towarzyskiego wsi.

W gospodzie nie tylko biesiadowano i odpoczywano, ale także obradowały w niej sądy, a do XIV w. zawierano w przydrożnych zajazdach również i śluby.

## A więc jak z tą karczmą, to w końcu tak naprawdę było?

Spoglądając na stare mapy, czytając dawne i trochę nowsze księgi oraz uważnie śledząc historię gminy Rzepiennik Strzyżewski, możemy śmiało założyć, że przy drodze biegnącej z Olszyn do Rzepiennika Biskupiego (niekoniecznie w Przyłaskach), znajdowała się gospoda. W jaki sposób jednak uległa zniszczeniu? To pozostaje zagadką. Czy spowodowała to wojenna zawierucha, niszczycielski pożar lub po prostu nieubłagany bieg czasu, czy może jednak faktycznie brak empatii i przewrotna ludzka natura, przyczyniły się do tego, że rzepiennicka karczma zapadła się i na zawsze zniknęła z powierzchni ziemi, przygnieciona ciężarem grzechu człowieka? Podróżując przez Przyłaski, które są przysiółkiem sołectwa Olszyny, warto zatrzymać się na chwilę i rozglądnąć uważnie wokoło siebie. Może wieczorną lub nocną porą ktoś z was dojrzy swym bystrym wzrokiem tajemnicze światelko albo też czujnym uchem wyłowi przenikające powietrze, odległe dźwięki skrzypiec z minionej epoki? A może po prostu w zaciemnionym lasku rozlegnie się ciche zawodzenie, które błyskawicznie ustanie, zanim w ogóle na dobre się rozpocznie? Będą to kolejne, niezaprzeczone dowody, iż zapadła karczma istniała nie tylko na kartach dawnych ksiąg i miejscowych podań, lecz była jednym z namacalnych obiektów, przewijających się w fascynującej historii gminy Rzepiennik Strzyżewski.



50 lat Przedszkola Publicznego w Turzy



## Z BABCINEGO ALBUMU



Pennsylvania rok 1904 – Tekla Chmura i Marcin Roman z Rzepiennika Suchego z dziećmi. Na stałe wyjechali do USA w 1880 r.



USA rodzina Przepiórów z Ra-  
cławic, zdjęcie wysłane siostrze  
Stefanii z Rzepiennika Suchego.  
Zdjęcie z Albumu Anny Bugno